

Nr 46 (776) Rok XV Krosno 14 listopada 1985 r. PL ISSN 0208-743X Cena 15 zł

KULTURA

Sam na sam z Klossem

— Dla wielomilionowej widowni telewizyjnej znów ożył bohaterki Kłosa, a pan — za sprawą kolejnej części serialu — jawi się w roli kłosa. Jak pan to przeżywa?

— Jest to miła historia i głośna sprawa. Ci, którzy oglądali serial wczoraj, przywróci do mnie i na spokojnie przeżywać losy filmowych bohaterów. Należał do nich, oglądający serial po raz pierwszy, rozpoznają mnie na ulicy, reagują, zaczepiają. Są to jednak miłe dowody sympatii. Muszę pana powiadomić, że mogę być tylko zadowolony, że po tylu latach ten serial jest jeszcze oglądany z takim zainteresowaniem.

— Gdzie poza telewizją można pana zobaczyć?

— Pracuję w Teatrze Narodowym w Warszawie. Jednak teraz, po podjęciu pracy w Teatrze Dramatycznym tylko 12 dni w miesiącu. W związku z tym nasz repertuar jest ograniczony.

— W jakim spektaklu gra pan obecnie?

— W tej chwili gram tylko w „Głównym sióstrzy” Małgi Dąbrowskiej.

— Jak już mówimy o teatrze, to musimy zapytać o rolę, o której pan marzy.

— Oczywiście, jest wiele pięknych ról, które mógłbym zagrać, ale nie ma takiej o której — jak to się mówi — marzę. Nie jestem pokrzywiony przez los w tym zakresie i moje dążenie nie ma specjalnych celów.

— Rozumiem, że w teatrze pan nie ma postacie. Przypomina mi się właśnie kostiumowa rola w „Paskromieniu szaleńcy”.

— O tak! Stare dzieje. Co tam jeszcze? „Cyfry”, „Kłosa diabła” — dla przykładu. Ale tych ról dość dużo.

— Co, pana zdaniem, w tych trudnych czasach najbardziej artystę — skrzywdza?

— Proszę pana, to, co powinno nobilitować wszystkich ludzi pracy — to znaczy uczciwy i rzetelny stosunek do tego, co się wykonuje. To powinno być dowodem każdego człowieka, każdego Polaka w tej chwili. Podkreślam

— Czy pan także jest zaangażowany na tym etapie?

— Na razie mam „zakończonych” 18 festiwali. Rozumiem, że mają być przygotowania do XX — jubileuszowego. Potencjał nie jest jednak równy z organizatorami tej imprezy, bo nie jest to spodziewać się zaproszenia, z którego, oczywiście, korzystam.

— Jakby pan nie lubił piosenki żołnierskiej, to nie czuły się pan tam swajka.

— Ma pan rację. Mam w swoim dorobku aktorskim sporo ról wojskowych, stał sympatią do murdury i żołnierskiej piosenki.

— Widziałem, jak kiblował pan „Legii” w meczu z „Videstonem”. Jest pan kibicem wioślarskim?

— Nie. Mieszkam wprawdzie w Warszawie, ale jestem „łodzianinem”, więc kibicuję klubom z tego miasta. Mecz, o którym pan wspominał, oglądałem ze względu na to, że jedyna polska drużyna grała w drugiej rundzie turnieju o puchar UEFA. Cieszę się ze zwycięstwa.

— Gdyby tak podsumował pana dorobek artystyczny, to co uważałby za swój sukces artystyczny numer jeden?

— Proszę pana, ja nie tracę nadziei, że ten wielki sukces jest jeszcze przede mną.

— Życzę zatem wielu przeżytych artystycznych, w tym jednego niezapomnianego!



*Serdce podrobnie
Ciepłotą „Podkarpacia”
do robienia nie chcąc —
— kłosa*

Polaka, bo żyjemy w czasach dość trudnych dla nas wszystkich i stąd taka postawa.

— Ma pan tysiące wielbicieli. Ci są ciekawi życia prywatnego Kłosa-Mi-kulskiego.

— Dużo pracuję. Poza teatrem — także na estradzie, w filmie i TV. W domu jestem gościem, co nie sprzyja bogatemu życiu pozaw zawodowemu.

— Jest pan na dobre i złe związany z Festiwalem Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Właśnie trwa przygotowania do przyszłorocznej imprezy.

— Dziękuję!

— Ma pan sposobność przekazać coś naszym czytelnikom — pana entuzjazm.

— Wszystkim, którzy mnie lubią i chcą mnie oglądać, przekazuję, na pana pośrednictwem, serdeczne pozdrowienia!

— Proszę to własnoręcznie napisać, a my wydrukujemy!

Normawiat:
Zbigniew DRANKA
Fot. Wacław TUREK

PODKARPACIE ?